

Siedzimy sobie w nocy, moje nerwy w proszku
I ja nie mogę nic napisać, łykam, błagam pomóż bożku wina
Daliśmy w Polskę słońce i nas Polska polubiła
Tyle pracy i wyrzeczeń żeby się w końcu poczuć nijak
Wybacz, narzekam za często, wiem
Nic nie poradzę, że mi to ściervo tak weszło w krew
Pojechałbym z Weną gdzieś albo nie wiem
To gównio jest jak S.O.S. do siebie, chce mi się krzyczeć
Ale na pewno nie będę, Ewa śpi w pokoju obok, ja za cienko prze-
dę
Kamil jak nie może zasnąć wie jak jebnąć w bęben
A ja nagrałbym to wszystko jeszcze raz, stop!
Siedzimy sobie w nocy, moje nerwy spoko są
Jedna butelka pękła, z drugą wpadnie z bloku obok ziom
Diset, namawiam go żeby przyszedł
I rapuje wersy na głos, Ewa śpi, muszę być ciszej
Pogadam pod klatką i wracam
Albo zniknę magicznie jak zaczął namawiać
David Blaine, ciemność, powszedni chleb
Pewnie znikniemy w niej jak dopadniemy sklep
Głucha jak u Pei noc, wlewam małpkę w cherry coke
Diset mówi, że rap chujnia, dobrze słyszeć szczery głos
Zapala się światło, otwieram balkon
Gadam z sąsiadką, tłumaczy mi, że przesadzam z alko
Po co szukasz sensacji kiedy rap w miasto puszczam
Nie rozumiesz co mówię, bo metafory są zawiłe?
Zbijam do klatki, potem wbijam do łóżka
Rano sprawdzę co tam napisałem, przeżyłem